

Kaczyński może stracić większość w Sejmie

5 listopada 2020

Grupa posłów związanych z byłym ministrem rolnictwa Krzysztofem Ardanowskim może opuścić szeregi PiS. Ich liczba szacowana jest na sześciu. Ale to nie jedyny problem z niesubordynacją, z jakim boryka się prezes Prawa i Sprawiedliwości.

Ardanowski zbuntował się przeciwko kierownictwu swojej partii miesiąc temu, kiedy większość sejmowa poparła ustawę o ochronie zwierząt. W dokumencie znalazł się m.in. zakaz hodowli zwierząt na futro oraz ograniczenia dotyczące uboju rytualnego. Przeciwko zmianom protestowały środowiska rolnicze, których Ardanowski czuje się parlamentarnym reprezentantem. Zagłosował więc, wraz z grupą 37 innych posłów przeciwko projektowi swojego ugrupowania.

Tamta sytuacja zniszczyła stosunki zaufania pomiędzy Ardanowskim i związaną z nim grupą posłów (wiadomo, że są wśród nich Lech Kołakowski, Teresa Hałas i Jerzy Małecki), a szefostwem Prawa i Sprawiedliwości. Utrata posady ministra rolnictwa i rozwoju wsi okazała się tylko wstępem do rozwodu. Najpierw grupa rebeliantów została zawieszona w prawach członków partii, a teraz dochodzą słuchy o możliwym odejściu co najmniej sześciu deputowanych.

Buntownicy zamierzają założyć własne koło poselskie, gdyż do powstania klubu parlamentarnego potrzebowaliby 15 deputowanych.

Ardanowski w rozmowie z portalem Interia deklaruje, że warunkiem jego pozostania w PiS jest wycofanie się partii z zamiaru ponownego (pierwszy projekt trafił ostatecznie do sejmowej zamrażarki) wprowadzenia zakazu hodowli na futro i ograniczenia uboju rytualnego oraz natychmiastowe odwołanie

posłów poddanych sankcjom dyscyplinarnym. Oczekuje również, że PiS stworzy grupę ekspertów ds rolnictwa, która zajmować się będzie opracowywaniem ustaw.

PiS ma obecnie w Sejmie 235 posłów, większość wynosi 230.

Nieciekawą sytuację pogłębia drugi bunt w szeregach Zjednoczonej Prawicy. Część posłów, związanych z Porozumieniem, ale również PiS nie zamierza poprzeć ustawy dostosowującej polskie prawo antyaborcyjne do wyroku TK. M.in. dlatego Kaczyński polecił przełożyć sesję parlamentu, która miała rozpocząć się w środę.

Jeśli zaś prezes zadecyduje o odpuszczeniu zaostrozania prawa i pozostanie przy „kompromisie aborcyjnym”, wówczas prawdopodobna jest rebelia posłów związanych z Radiem Maryja oraz koalicjantów z Solidarnej Polski, którzy w sprawach światopoglądowo-ideologicznych przy każdej okazji próbują zaprezentować postawę bardziej radykalną niż PiS.

Kaczyński nie lubi być zależnym od koalicjantów, dlatego chętnie pozbyłby się zarówno Gowina, jak i Ziobry, którego ostatni bunt z pewnością nie został zapomniany. Problem w tym, że przeprowadzenie wyborów w stanie szczytu epidemii jest raczej niemożliwe. Zresztą, poparcie dla PiS, po wyroku TK spadło do poziomu 26-30 proc. Możliwe więc, że prezes poczeka do wiosny, z nadzieją na ustąpienie zarówno wirusa jak i gniewu społecznego, który wyprowadził kobiety na ulice.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)